



POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

# A co u nas ?

ODDZIAŁ KARPACKI W ŁODZI



BIULETYN INFORMACYJNY ODDZIAŁU KARPACKIEGO PTT W ŁODZI  
ROK 2008 NR 4(40)

## Oddział Karpacki w Łodzi 1998 – 2008

W tym roku, właśnie w grudniu mija 10 lat kiedy Oddział Karpacki rozpoczął swoją działalność. Z tej okazji przygotowaliśmy, jako oddzielne wydawnictwo, Historię Oddziału spisaną przez Janusza Pilca – pierwszego Prezesa Oddziału. Jest co czytać! Dlatego nie będę się rozpisywać na temat tego, co w ciągu tych 10 lat zrobiliśmy, czy gdzie byliśmy. Ale nie byłoby o czym pisać, gdyby nie było osób, które tę historię tworzą. Mianowicie biorą udział w organizowaniu górskich, ale również rowerowych wypraw i rajdów, przygotowują wystawy fotograficzne, prowadzą prelekcje, zapraszają ciekawych podróżników. Od czterech lat tworzą program SPOTKAŃ Z GÓRAMI, aby wraz z pracownikami Centrum Kultury Młodych brać udział w ich organizacji. Założyli i dbają o aktualizację strony internetowej Oddziału. Wreszcie piszą i wydają co kwartał biuletyn informacyjny „A co u nas?”

Dlatego korzystając z okazji chciałabym bardzo, bardzo serdecznie podziękować tym Koleżankom i Kolegom, bez pracy których nie moglibyśmy się pochwalić tymi dziesięcioletnimi dokonaniami.

*Ewa Kuziemska  
Prezes Oddziału Karpackiego*

## ZROZUMIEĆ BOJKÓW ...



*Uroczyste otwarcie Spotkań przez Prezes OK – Ewę Kuziemską i Dyrektorkę CKM – Krystynę Weintritt*

Piękną, jesienną pogodą 24 października 2008r. rozpoczęły się coroczne Spotkania z Górami. Była to dwudniowa impreza w gościnnych progach Centrum Kultury Młodych w Łodzi, pod hasłem „Zrozumieć Bojków...”.

Pierwszy dzień uświetnił przepiękny koncert Julii Dosznej - artystki, której ciepły głos chwycił za serce. Wspaniałymi wiadomościami i charyzmą Andrzej Potocki sprawił, że jego opowieści „Bojkowie – lud wypędzony” chciałoby się słuchać bez końca. Adam Kulik - dziennikarz telewizji lubelskiej opowiadał o ludziach pogranicza i przedstawił swój film o cerkwiach.

Oddział nasz wchodzi w drugie X-lecie i z tej okazji zaprezentowaliśmy wspaniałe zdjęcia na wystawie „Nasze X-lecie”. Mogliśmy również cieszyć oczy i wspominać na wernisżu wystawy fotograficznej „Wędrowanie po Bojkowszczyźnie”.

Te wszystkie atrakcje i przeżycia, i wspominki przy lampce wina, stanowiły pierwszy dzień „góralskiej jesieni”.

*Ciąg dalszy na stronie 2*



Wystawa fotograficzna „Wędrowanie po Bojkowszczyźnie”

Nazajutrz, w pięknie przystrojonej w barwy i owoce jesieni sali, bawiliśmy się przy muzyce Zespołu Pieśni i Tańca „Oslawiany”. Kosztując specjałów z własnych koszyczków i smakując jadło przygotowane przez organizatorów, świętowaliśmy X-lecie Oddziału Karpackiego. Były życzenia, uściski i wspomnienia. Późnym wieczorem przeżywaliśmy atrakcje i niespodzianki związane z loterią fantową (każdy los wygrał). A potem tańce, zabawa, zabawa do późnych godzin nocnych. Do zobaczenia w przyszłym roku.

Elżbieta

\*\*\*

...czy można wtrącić również swoje tzw. „pięć groszy”? Ela podała główne „menu imprezy”. Jako „konsumentka”, popieram jej zdanie, ale czasami warto włączyć się w poszczególne „potrawy”.

Dzięki Spotkaniom zasmakowałam bezgranicznie w twórczości Pani Julii Dosznej. Jej śpiew był niczym balsam na zbolące dusze. Nie sposób było, słuchając pieśni przez nią śpiewanych, nie wzruszyć się choć trochę. Cisza, panująca na sali wskazywała wyraźnie, jak wszyscy są zasluchani w cudowne utwory.

Poza przepięknym głosem, Pani Julia ujmuje swoją skromnością i uroczym uśmiechem. Nie zdziwiłam się zatem, gdy po zakończeniu swojego repertuaru otrzymała ogromne brawa. Mało tego, publiczność zgotowała owację na stojąco, co stanowi wielkie uznanie dla wykonawcy. Powinnam chyba była jednak napisać „wykonawców”, bo i Pan Krzysztof Pietrucha, akompaniujący Pani Julii – na gitarze – dał pokaz swym wielkimi umiejętnościami.

Mam ogromną nadzieję, że spotka mnie jeszcze kiedyś szczęście uczestniczenia w koncercie Pani Julii Dosznej. Wszystkim serdecznie polecam posłuchać jej śpiewu. To jest niesamowite przeżycie.

Dziękujemy Pani, Pani Julio...

Iwona

\*\*\*

Podążę muzycznym tropem Iwony, bo zachwylił mnie występ Zespołu Oslawiany pod kierownictwem Pani Marzeny Onyszkiewicz. To były już nasze czwarte Spotkania z Górami, ale po raz pierwszy towarzyszący im koncert był tak



Julia Doszna



Zespół „Oslawiany”

Zdjęcia I. Głowacka, J. Pilc

różnorodny. Tańcom towarzyszyła muzyka i pieśni w wykonaniu chóru i kapeli, a także góralska gawęda. Występy młodych tancerzy w przepięknych strojach górali pogranicza miały aż trzy odsłony. Nie znaleźliśmy się wcześniej, a poczułam, że podczas tego wieczoru między nami a Oslawianami nawiązała się nić porozumienia. Cieszę się, że mogliśmy się spotkać i brać udział w tym niezapomnianym koncercie.

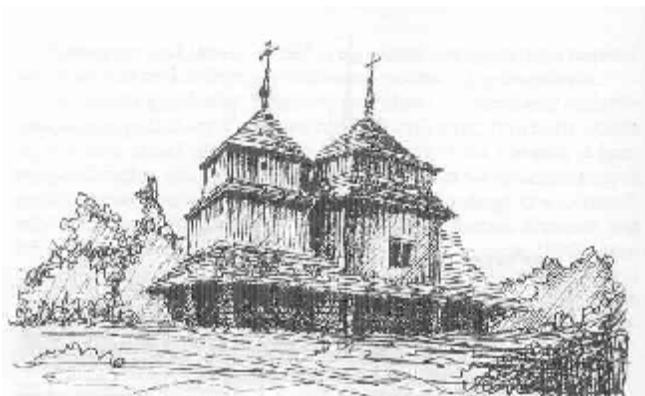
Ewa

\*\*\*

Dwa dni Spotkań minęły nam bardzo szybko. Przygotowania do nich rozpoczęły się już wiele miesięcy wcześniej. Najpierw określenie tematu – to było konieczne już wczesną wiosną. I już wtedy zaczęły się „przymiarki” doboru gości, planowanie rekonesansu na terenach obecnej Bojkowszczyzny. Nie wszystkie nasze pierwotne pomysły udało się zrealizować. Uzgadnianie terminów i warunków udziału gości w naszej imprezie trwało do ostatniej chwili i mogę się przyznać, że były chwile załamania wśród organizatorów. Na szczęście nie wszystkich. Profesjonalizm naszych współorganizatorów z Centrum Kultury Młodych pozwolił nam pokonać wszystkie przeszkody. Mieliśmy wspaniałych gości! A Ci, którzy nie mogli przyjechać do nas w tym roku na pewno jeszcze do nas zawitają. Pomysł na następne Spotkania już kiełkuje.

Irena

# DAWNE BIESZCZADZKIE CERKIEWKI



Boberka Wyżna. Cerkiew filialna z 1637 r.



Boberka Wyżna. Cerkiew filialna z 1913 r.

## *Dolina Wiaru*

*Doliną Wiaru wiatr historii przeleciał,  
rozwiął dymy z kominów,  
zgasił paleniska.  
Ślady zatarł po domach, sadach i zagonach,  
ludziach którym ta ziemia była  
bardzo bliska.  
W Jamnej krzyż tylko ramiona rozklada  
z lipami wspominając  
co się wydarzyło.  
Poczerniał z żalu, że mu nie została  
ani jedna chata, ani żuraw u studni,  
ni słowo "pomyśl"*

*Wiesława Kwinto-Koczan (WUKA)  
28 02 2008 Toruń*

## **Boberka Wyżna**

Cerkiew filialna p.w. Wniebowstąpienia Pańskiego. Poprzednia, drewniana, zbudowana w 1637 lub 1673 roku, była świątynią typu bojkowskiego. Nawę i babiniec kryły łamane zwieńczenia brogowe, natomiast nad prezbiterium wznosił się dach kalenicowy. Prawdopodobnie w 1863 r. dokonano jej gruntownego remontu, a może też częściowej przebudowy, bowiem schematyzmy podają ten rok, jako datę budowy nowej cerkwi. Rozebrano ją w 1913 roku, ale dzięki interwencji władz konserwatorskich ze Lwowa zdołano zabezpieczyć materiał z myślą o jej rekonstrukcji. Niestety w trakcie działań wojennych 1914 – 1915 materiał ten zużyli żołnierze na opał. Ostatnia cerkiew powstała w 1913 r. Jest to jedno-kopułowa świątynia z transeptem. Wyposażenie tej cerkwi przeniesiono do nowej, gdzie do dziś eksponowane jest na chórze. Po 1946 r. nie była użytkowana gdyż z polecenia władz została zamknięta. Na szczęście mieszkańcy wsi nie dopuścili do jej zniszczenia. Od niedawna pełni rolę filialnej cerkwi prawosławnej (parafia w Szandrowcu). Została odnowiona w 1993 r. Wokół cerkwi zachowało się kilka starych lip. Obok cerkwi dwie dzwonnice: drewniana, zrębowo – szkieletowa, nakryta dachem namiotowym, zbudowana zapewne w XIX wieku, a około roku 1993 przesunięta ponad 20 metrów na południe oraz murowana, wzniesiona po 1993 r. w miejscu gdzie dawniej stała drewniana dzwonnica. Jest to okazała dwukondygnacyjna budowla nakryta dachem namiotowym. W pobliżu cmentarz cerkiewny połączony z grzebalnym, użytkowany współcześnie, na którym zachowało się kilka starych nagrobków.

*Na podstawie „Cerkwie w Bieszczadach” - Stanisław Kryciński  
spisał Janusz Pilc*



## Sighisoara i Fogarasze po raz drugi

Byłem w Rumunii w lipcu 2003 roku razem z Oddziałem PTT z Nowego Sącza. Wtedy wyjazd miał duże poznawcze spektrum, a tym samym mało czasu było, aby rozpatrzyć się w szczegółach. Wyjazd był przepiękny, dobrze zorganizowany i wspaniale go wspominam. Ale już w jego trakcie zapragnąłem wrócić jeszcze kiedyś w te strony. Zwłaszcza w Fogarasze i do Sighisoary, średniowiecznego miasta, które jest ciągle żywe. Mówiąc po prostu nie jest to żaden skansen, w średniowiecznych zabytkowych domach normalnie żyją ludzie. I to jest piękne i ma wyjątkową skalę. W roku 2003 trafiliśmy akurat na coroczny festiwal średniowieczny - tłum młodzieży, gwar, gitarzyści, malarze, nieopisany wprost harmider. A teraz spokój, cisza, wałęsające się po staromiejskich zaułkach psy i koty. Gdzieniegdzie tylko spacerujący turyści. No i my. Coś wspaniałego. Można było całym sobą chłonąć magiczną atmosferę tego miejsca. A byliśmy tu pełne dwa dni, od naszego namiotu do wieży zegarowej mieliśmy dwa rzuty mokrym beretem. Dosłownie. Jedno z moich rozlicznych marzeń spełniło się, albowiem o Sighisoarze myślałem już wiele lat wcześniej jako o miejscu, które muszę poznać. Zostało mi tych miejsc jeszcze sporo, ale z czasem jednak coraz mniej. A Sighisoarę mam wciąż przed oczami.

Zaraz po tych średniowiecznych klimatach rzuciło nas w góry, w najwyższe rumuńskie, jednym słowem – w Fogarasze. Generalnie naszym zamiarem był dach Rumunii – Moldoveanu, ale ja miałem jeszcze w planie Negoju, szczyt, który sobie odpuściłem w 2003 roku. Ale po kolei.

Wylądowaliśmy na przełęczy na wysokości 2000m w pobliżu Balea Lac (jezioro) w wielkiej konsternacji. Chcieliśmy iść w góry, ale co zrobić z samochodem, aby był bezpieczny? O tym myślałem jeszcze przed wyjazdem i właściwie nie wymyśliłem złotego środka. Po nocy spędzonej w samochodzie, na biwaku, nad potokiem w okolicach Cartisoary i przejeździe szosą transfogarską z nieco podniesionym poziomem adrenaliny, znaleźliśmy się w miejscu pełnym samochodów i tłumów pseudo turystów. Udało się postawić samochód w pobliżu Cabana Balea – luksusowego schroniska nie na naszą kieszeń, z dala od wielkich parkingów, co nie było sprawą prostą, gdyż każdy niemal metr terenu był wykorzystany.

Po rekonesansie na wysokość 2507 metrów – Vanatorea lui Buteanu – celem aklimatyzacji i nad jezioro Capra, gdzie kłębiły się tłumy Rumunów,

udaliśmy się na nocleg do naszego samochodu. Noc minęła spokojnie, pomimo że ciągle ktoś się kręcił w pobliżu aż do samego rana. Rankiem wyruszyliśmy na Moldoveanu zabierając sprzęt biwakowy i żywność na dwa dni – zamierzaliśmy wrócić następnego dnia wieczorem. Los jednak chciał inaczej. Moja towarzyszką nie nawykła do chodzenia po górach z ciężkim plecakiem zaniżyła nieco tempo marszu, chociaż poza tym dawała sobie radę znakomicie. Panował koszmarny upał, którego nie łagodziła nawet wysokość, na jakiej byliśmy. Mnie cały czas towarzyszyła myśl, czy nie będziemy musieli wracać do Polski autostopem, a na dodatek, w dolinie Podragu uświadomiłem sobie, że w samochodzie zostawiłem polisę autocasco.

Już za jeziorem Capra w górach zrobiło się pusto, spotkaliśmy tylko grupkę Polaków prowadzonych przez człowieka w stroju GOPRu i troje starszych



Niemców. Polacy też szli na Moldoveanu, ale trasą, którą ja zamierzałem wracać. Droga do doliny Podragu w zasadzie pozbawiona była trudności, jedynie jedno zejście po bardzo stromym drobnym piargu wymagało znacznej uwagi. Wszystkie trudy rekompensowały jednak wspaniałe widoki. Tego dnia szliśmy grzbietami ponad morzem chmur. Kto przeżył to choć raz ten wie, jakie to jest uczucie.

Spanie w cabanie (schronisko), którą pamiętałem z przed pięciu lat nie było moim marzeniem; marzyło nam się tylko zimne piwo. W cabanie trwał remont, nie było miłej pani Sylwii tylko jakaś megiera, która próbowała nas spędzić z tarasu po naszej negatywnej odpowiedzi na pytanie czy tu śpimy. Mimo, że zakupiliśmy piwo w cenie 10 lei za puszkę! Za nocleg w cabanie żądano 50 lei! I jak tu narzekać na nasze schroniska.

Niemcy nie mieli namiotu i musieli spać w cabanie. A my po nawodnieniu się po upalnym dniu rozbiliśmy namiot nad Lacul Podragel (jezioro), nieopodal innych rumuńskich namiotów. Rano była taka mgła, że nic nie było widać. Iwona poszła po wodę do źródła (ok. 100 metrów) i wróciła bez wody po pół godziny, bo się zgubiła. Na szczęście odsłoniło się schronisko i zorientowała się gdzie jest, bo musiałbym jej szukać.

Po śniadaniu i obowiązkowej kawie zwinęliśmy namiot i ruszyliśmy na przełęcz Saua Podragului (2307 m) i dalej w kierunku widocznego już trapezowatego szczytu Moldoveanu.

Pogoda jak dnia poprzedniego; słońce, upał, a my wędrujemy ponad morzem chmur grzbietem lub wysokimi południowymi trawersami. Po nużącym podejściu na Vistea Mare (przedwierzchołek Moldoveanu) robimy krótką przerwę na odpoczynek i zdjęcia i tutaj po jednej fotce aparat fotograficzny odmawia posłuszeństwa. Na szczycie tylko chwila, bo bez zdjęć, i ja poganiam by zdążyć wrócić przed nocą do samochodu. Jesteśmy sami, w górach żywej duszy. Wracamy. Ściskam w dłoniach, w każdej po dwie baterie z nadzieją na ich ożywienie. I słusznie, bo ze skutkiem.

Nad stawem Podu Giurgiului w otoczeniu dwóch szczytów Podaragu i Tarata zatrzymujemy się na odpoczynek i popas. Jezioro śliczne, ale potoczek z niego wypływający pełen jest śmieci! Bierzemy jednak z niego wodę, nie mamy wyjścia i gotujemy. Iwona stwierdza, że na tę chwilę nie ma siły iść dalej.

Rozumiem ją, sam jestem bardzo zmęczony i tak naprawdę, nie za bardzo mamy co jeść. Chińskie zupki zaspokajają głód tylko na chwilę. Zastanawiam się czy iść dalej, czy zabiwakować. Groźne pomruki przesądzą o mojej decyzji, jak się nazajutrz okazuje słusznej. Znajdujemy płasienkę akurat na namiocik, z gratisem w postaci niedużego kamiennego murku. Słyszymy wieczorem jak nieopodal nas rozbijają namioty kolejne ekipy. Nie ma co ryzykować, kiedy po górach nieźle wali. Nawiasem mówiąc okolice Moldoveanu usiane są krzyżami upamiętniającymi tych, którzy nie poczuli respektu wobec natury. Noc nie należy do łatwych – wicher i deszcz nie pozwala spokojnie spać. Ale rankiem widok wschodzącego słońca nad dachem Rumunii jest przepiękny i napawa nadzieją. Po iluzorycznym śniadaniu: gorący kubek na głowę i rozdaniu prowiantu – po pół batonika, ruszamy w drogę. Przed nami około czterech godzin spokojnego marszu.

Dochodzimy do ubezpieczeń – stalowe liny i łańcuchy i zdaję sobie sprawę, że poprzedniego dnia w ciemności i burzy byłaby to walka o przetrwanie. To miejsce Rumuni nazywają „trzy kroki od śmierci”, ale każdy kto chodzi po górach dodałby tych kroków znacznie więcej. No cóż, co kraj to obyczaj. Po

pewnym czasie spotykamy dwoje młodych ludzi. Włoch i Polka i w ten sposób z każdym możemy się dogadać. Wspólnie zachwycamy się rumuńskimi górami i narzekamy na ich zaśmieszenie. Przy najbliższej płynącej z góry wodzie nawadniam się jak wielbłąd, co być może jest przyczyną późniejszych gastrycznych perturbacji.

Kiedy po minięciu

Lacul Capra i wspięciu się na przełęcz Saua Caprei zobaczyłem w dole zieloną Fabię, wiedziałem, że największe trudności mam za sobą.

*Tekst i zdjęcia  
Janusz Pilc*

*P.S.*

Zdecydowanie przestrzegam przed piciem w rumuńskich górach wody wprost ze źródeł. Należy ją gotować lub uzdatniać. Po powrocie z Moldoveanu miałem tydzień „czyścica” jakiego nikomu nie życzę. W związku z tym nadal przede mną Negoju i Strunga Dracului.





## WIEŚCI NIE TYLKO Z GÓR

Ø Naczelny Sąd Administracyjny uznał racje ekologów w sporze o rozbudowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Tym samym NSA podtrzymał wyrok wydany w maju przez Wojewódzki Sąd Administracyjny. Organizacje ekologiczne zaskarżyły do sądu decyzję ministra środowiska. Nie zgodził się on dopuścić ekologów do postępowania w sprawie modernizacji kolejki. Uchylenie decyzji ministra środowiska z dnia 24 czerwca 2006 roku oznacza, że obowiązuje pierwsza decyzja ministra środowiska z dnia 8 maja 2006. Zezwala ona na realizację przedsięwzięcia pod warunkiem między innymi, że przepustowość kolei linowej wynosi 180 osób/h, tak w sezonie zimowym jak i letnim – twierdzi Radosław Ślusarczyk, prezes Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot. Po modernizacji kolejka może zimą wywozić 360 osób/h. Ekolodzy domagają się nowego postanowienia na rozbudowę kolejki i ograniczenie przepustowości także zimą.

*e-gory, Tygodnik Podhalański*

Ø Pienińscy flisacy podsumowują sezon – do rekordu z 1975 roku znów zabrakło kilku tysięcy turystów, bowiem w minionym sezonie z usług pienińskich flisaków skorzystało ich 247 tys. Turystów, których przewieziono na blisko 22.5 tysiącach łodzi. Dzieła tego dokonało 446 flisaków. Ze względu na rosnące zainteresowanie spływem turystów zza Bugu, w tym roku po raz pierwszy wydano materiały promocyjne w językach: rosyjskim i ukraińskim. Każdy uczestniczący w spływie mógł także zakupić na pamiątkę nowy film o przełomie Dunajca i pienińskich góralach, przygotowany w trzech wersjach językowych: polskiej, angielskiej i niemieckiej.

[www.potrawyregionalne.pl](http://www.potrawyregionalne.pl)

Ø W czeskich kurortach górskich pojawiły się zupełnie nowe znaki drogowe. Okrągła niebieska tablica z symbolem auta i płatka śniegu oznacza, że dalej możemy pojechać tylko wtedy, gdy nasz samochód jest wyposażony w zimowe opony. Od listopada do końca kwietnia w miejscach, gdzie pojawił się nowy znak, trzeba używać wyłącznie takich opon bez względu na pogodę i stan nawierzchni. Nie warto sprawdzać, czy uda się ominąć nowe przepisy. Czescy policjanci mogą nas ukarać mandatem wartym nawet 2.5 tys. koron, czyli ok. 350 zł.

*Gazeta Wroclawska*

Ø Na połowę przyszłego roku planuje się otwarcie dla turystów nowego schroniska na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Schronisko zostanie wyposażone w biologiczną oczyszczalnię ścieków, kolektory słoneczne i kotłownię na drewno. Obiekt będzie dodatkowo ogrzewany energią elektryczną.

*Tygodnik Podhalański*

Ø Co zrobić, gdy zostałeś ranny na Słowacji i potrzebujesz pomocy śmigłowca? Wystarczy wykreślić numer telefonu 18155. Jeśli masz Europejską Kartę Zdrowia za ratunek nie będziesz musiał płacić. Kartę mogą otrzymać osoby ubezpieczone w oddziałach Narodowego Funduszu Zdrowia. Nieco bardziej skomplikowana sytuacja spotka nas, jeśli wypadkowi ulegniemy w górach i potrzebna będzie jeszcze pomoc ratowników HZS. Musimy wtedy być ubezpieczeni dodatkowo przed wycieczką w góry. Takie ubezpieczenie można wykupić na Słowacji lub w polskich biurach turystycznych i firmach ubezpieczeniowych.

*Tygodnik Podhalański*

*Wyszukał  
Janusz Pilc*

Zdrowych  
Spokojnych  
Radosnych  
Świąt Bożego  
Narodzenia  
i Szczęśliwego  
Nowego Roku  
życzy  
Redakcja





## A CO W KSIĘGARNIACH ?

- ◆ Mirosław Barański – **Beskid Śląski. Przewodnik**, 496s. Rewasz, Pruszków 2008.
- ◆ **Styl zakopiański Stanisława Witkiewicza**. Tekst i opracowanie – Teresa Jabłońska, 240s, Wyd. BOSZ 2008.
- ◆ Svatopluk Šlechta - **Dwa dni w Bieszczadach (kolejki bieszczadzkie)** Wyd. Svatopluk Šlechta 50s, b.m.w., 2007
- ◆ Mirosław Turčan, Michaela Plitkova – **Dziedzictwo Wschodnich Karpat, Regiony Humenne i Sanok**, jęz. polski i słowacki. Wyd. Urzędy Miast Humennego i Sanoka, 24s, Presöv 2007
- ◆ **Wierchy – tom 72/2006**. Wyd. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej, Kraków, 321s, Kraków 2008
- ◆ Ligia Jaszczewska, Justyna Cząstka-Kłapyta – **Festiwal Huculski im. Stanisława Vincenza – Materiały programowe**, marzec 2008, Wyd. Fundacja ARTica, 28s, Kraków 2008
- ◆ Jan Stęszewski, Justyna Cząstka-Kłapyta – **Huculszczyzna jej kultura i badacze**, Międzynarodowa Konferencja w ramach Festiwalu Huculskiego 2006 „Za głosem trembity”. Wyd. Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK, Kraków, 150s, fot. Kraków 2008
- ◆ Jatsow – **Z Łodzi do Wschodnich Karpat** (Reprint z r.1927). Wyd. Antykwariat Górski „Filar” Kielce, 92s, Kielce 2001
- ◆ **Bieszczady i Beskid Niski**. Wyd. „Pascal” 36s., Bielsko-Biała 2008.
- ◆ Andrzej Potocki – **Madonny Bieszczadzkie** (jęz. polski i ukraiński) Agencja Wydaw. AD Oculos, 103s, Warszawa – Rzeszów 2008
- ◆ **Pamiętnik PTT – tom 15-16**, Wyd. Polskie Tow. Tatrzańskie, Kraków, 400s, Kraków 2007

*Wyszukali Tadeusz Kielbasiński  
Janusz Pilc*

## Stanisław Vincenz – bard Huculszczyzny

### *W 120-lecie urodzin*

Stanisław Vincenz – kim był ten człowiek o obco brzmiącym nazwisku, który dzieciństwo, młodość i lata dojrzałe spędził na wschodniokarpackich kresach Rzeczypospolitej, a starość na obczyźnie? – Kim był ten człowiek, po śmierci którego tak zgodnie odezwali się Francuzi, Ukraińcy, Węgrzy, Żydzi, Szwajcarzy, Niemcy, a u nas w Polsce cisza? Dopiero



*rep. ze zbiorów D. Dyląga*

„Wielki Przełom” lat 80-tych ub. stulecia pozwolił na przypomnienie i przywrócenie jego postaci. Jego dokonań – poprzez wznowienie pierwszego tomu (pierwsze wydanie – Warszawa 1936) dzieła swojego życia – tetralogii „Na Wysokiej Połoninie – Prawda Starowieku”. Następne tomy Jego epopei wydano w Polsce w latach 1981-83. I w tak symboliczny sposób powrócił Stanisław Vincenz do rodzinnego kraju po raz pierwszy...

Kim był Stanisław Vincenz? Stanisław Vincenz był poetą, filozofem, tłumaczem (znał 14 języków obcych), krytykiem, etnografem, poliglotą, znawcą Hegla, badaczem Homera, Platona, Dantego, autorem

studiów o Szekspirze, Conradzie, Mickiewiczu. Ale w historii dwóch narodów: polskiego i ukraińskiego pozostanie on przede wszystkim jako ten, który ocalił od zapomnienia niepowrotne bogactwo kultury huculskiej, zbudował z dziejów i pradziejów tego ludu górskiego i jego ojczyzny ogromne dzieło epickie – „Na wysokiej Połoninie. Obrazy, dumy, gawędy z Wierchowiny Huculskiej”.

**Stanisław Vincenz** urodził się 30 listopada 1888 roku w Słobodzie Rungurskiej k/Kołomyi. Był prawnikiem francuskiego emigranta, który po przybyciu do Wiednia poślubił Polkę. Prababka, po śmierci męża zamieszkała w Stanisławowie. Dziadek Stanisława – Polak – był austriackim urzędnikiem. Ojciec – Feliks Vincenz stał się jednym z pionierów przemysłu naftowego w Galicji. W Słobodzie Rungurskiej zakłada ze współnikami jedną z pierwszych w okolicy kopalnię ropy naftowej. Matka pisarza, Zofia Przybyłowska, pochodziła ze starej szlacheckiej rodziny właścicieli Krzyworówni k/Żabiego. Stanisław większość swego

młodego życia spędził w domu dziadka Przybyłowskiego w Krzyworówni. Wychował się na pograniczu kulturowym wołoskim, ukraińskim, węgierskim, żydowskim, polskim, austriackim, ormiańskim i słowackim. Od dzieciństwa uczył się od Huculów języka ukraińskiego w miejscowej gwarze, poznawał kulturę tego narodu, był wychowany przez huculską nianię Pałachnę Slipczuk, którą wspominał do końca życia. Uczył się w gimnazjum w Kołomyi i w Stryju, studiował początkowo na Uniwersytecie Lwowskim, następnie w Wiedniu prawo, biologię sanskryt, psychologię i filozofię. Uzyskał w Wiedniu doktorat z filozofii, poznał tu też swoją pierwszą żonę, Rosjanę Lenę. W czasie I wojny światowej walczył w Galicji i na froncie włoskim. Od 1919 do 1922 roku w Wojsku Polskim. W latach 20-tych był redaktorem miesięcznika „Droga”. Od 1930 roku zamieszkiwał w swoim nowym domu w Bystrecu – prawie pod samym grzbietem Czarnohory, gdzie zajął się pisaniem powieści swego życia „Na Wysokiej Poloninie”. Pierwsza część tetralogii „Prawda Starowieku ukazała się nakładem Wydawnictwa „Rój” w Warszawie w 1936 roku.



*Bystrec – widok z Kosaryszcza na dolinę, gdzie stał nowy dom St. Vincenza, w 1940 r. przeniesiony przez władze sowieckie i spalony pod koniec wojny*

We wrześniu 1939 przedostał się na Węgry, uciekając przed okupacją sowiecką. Po zakończeniu wojny, z drugą żoną Ireną i córką Barbarą – jako tułacz i emigrant – osiadł w okolicy Grenoble na południu Francji, częściej przebywając w małej miejscowości alpejskiej La Combe de Lancey. Tu zakończył pisanie „Poloniny”, tu powstały eseje m.in. o Dancie, Sokratesie, Gandhim. Był mistrzem duchowym wielu znanych twórców, pisarzy, m.in. Czesława Miłosza. Kontynuował swe filozoficzne dysputy, gromadził wokół siebie słuchaczy, pielgrzymowano tam do niego. Zaczęto go „odkrywać”, przekładać, drukować. Nazywano „Mędrce z Lancey”

Zmarł w Szwajcarii, 28 stycznia 1971 roku, pochowany w Pully pod Lozanną. Ludzie wielu narodów i pokoleń pisali o Nim żarliwe wspomnienia w prasie całego niemal świata.

Po śmierci żony Ireny, prochy obojga małżonków, na ich życzenie „powróciły” do Ojczyzny. Od 14 grudnia 1991 r. spoczywają na krakowskim cmentarzu na Salwatorze.



*Grób Stanisława i Ireny Vincenzów na Salwatorze*

W dniach 29-30 listopada 2008 roku, w 120-tą rocznicę urodzin Stanisława Vincenza, z inicjatywy Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Fundacji ARTica i Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie, zorganizowane zostały obchody rocznicowe dla uczczenia pamięci pisarza i jego żony.

Na bogaty program obchodów składały się:

W sobotę 29 listopada:

- uroczysta Msza Św. w Kościele Najświętszego Salwatora z udziałem chóru cerkiewnego. Msza odprawiona przez ks. Alfonsa Górowskiego, proboszcza parafii w Grywałdzie, uprzednio proboszcza parafii polskiej w Kołomyi, który aktywnie podtrzymywał pamięć Vincenza na Ukrainie. Piękne słowa proboszcza, wspomnienie o Stanisławie Vincenzie i modlitwa w intencji Stanisława i Ireny, odmówiona w języku ukraińskim, głęboko wzruszyły uczestników nabożeństwa.

- pochód do grobu Vincenzów na cmentarzu na Salwatorze w asyście huculskich trembit i pochodni. Wspólne modlitwy przy grobie i wspomnienia (szczególnie ks. proboszcza)

W niedzielę 30 listopada:

- spotkanie z autorami książki, stanowiącej podsumowanie „Roku Vincenzowskiego” i „Festiwalu Huculskiego im. Stanisława Vincenza” odbytego w dniach 14-17 marca br. w Krakowie.

Książka p.t. „Huculi, Bojkowie, Łemkowie. Tradycja i współczesność” składa się z dwóch części: pierwsza, pod tytułem jak wyżej, prezentuje kulturę trzech sąsiadujących ze sobą grup etnicznych Huculów, Bojków i Łemków, druga poświęcona jest w całości Vincenzowi i jego środowisku, p.t. „Stanisław Vincenz – po stronie dialogu”. Zawiera wybór listów, pisanych przez Huculów do Vincenzów, oraz archiwalnych fotografii, głównie ze zbiorów Joanny i Andrzeja Vincenzów. Książkę wydał Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie.



- prapremiera filmu pt. „Vincenz w Krakowie” w reżyserii Krzysztofa Krzyżanowskiego  
 - przedstawienie sztuki p.t „Rarytas – opowieści o krawcu Pinkasie” ze spektaklu „Historie Vincenza – historie dziwne, zaśnięzone lecz niezmiernie wyrażne... O prawdziwym Żydzie Antychryście i Preoświąszczonym Metropolicie” – na podstawie epopei huculskiej Stanisława Vincenza „Na Wysokiej Połoninie”. Sztukę wystawił Teatr Wiejski Węgajty, w reżyserii Waclawa Sobaszka.

Obchody rocznicowe urodzin Stanisława Vincenza zorganizowała Fundacja „ARTica” w Krakowie, przy współpracy z Centralnym Ośrodkiem Turystyki Górskiej PTTK, przy wsparciu Urzędu Marszałkowskiego Woj. Małopolskiego w Krakowie.



## NA KARTACH HISTORII

### 40 lat minęło...

17 sierpnia 1968 roku odbyła się w Bielance narada poświęcona ochronie zabytków kultury łemkowskiej i organizacji muzeum. Uczestniczyli w niej łemkowscy działacze: m.in. Teodor Gocz, Paweł Stefanowski, Jarosław Trochanowski, Michał Doński, Teodor Kuźniak. Taki był początek historii powstania **Skansenu Kultury łemkowskiej w Zydranowej**. Przez wiele lat muzeum funkcjonowało jako prywatna placówka; najpierw w formie Izby Pamiątek, później jako skansen wydzielony na terenie wsi w zagrodzie łemkowskiej, będącej niegdyś własnością pradziadka Teodora Gocza, Fedora Kukieli, pisarza gromadzkiego. Muzeum przez wiele lat rozbudowywane i utrzymywane jedynie z prywatnych środków Teodora Gocza, dopiero w 1990 roku doczekało się dofinansowania przez Krośnieńskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Głównym obiektem skansenu jest chyża Fedora Kukieli pochodząca 1860 roku. Wnętrze chyży jest rekonstrukcją biura pisarza wiejskiego, z archiwaliami, książkami, listami i zdjęciami z terenu łemkowszczyzny. W obrębie skansenu można zobaczyć m. in. wiatrak z miejscowości Wapienne, kapliczkę, cygańską kuźnię. Najmłodszym obiektem skansenu jest chata żydowska, dawna własność rodziny Zalmana. W otwarciu ekspozycji judaików związanych z regionem wziął udział sponsor, a zarazem jedyny ocalały z zawieruchy wojennej Żyd zydranowski – Samuel Oliner, obecnie zamieszkały w USA.

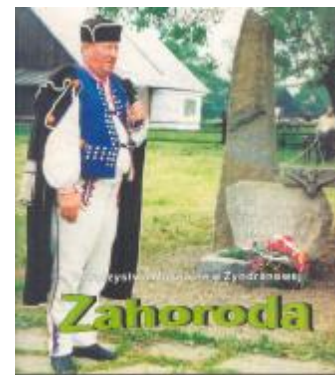
W obchodach tych wzięli również udział przedstawiciele Oddziału Karpackiego PTT w Łodzi. Serdecznie dziękujemy organizatorom za zaproszenie.

*Tekst i zdjęcia  
Tadeusz Kielbasiński*

*Korzystałem z materiałów:*

- Andrzej Ziemilski – *Saga o Stanisławie Vincenzie – „Wierchy” tom 48/1979, Kraków*
- Jan A. Choroszy – *Atlantyda Słowiańska w: „Huculszczyzna w Literaturze Polskiej, Wrocław 1991*
- b.a – *Stanisław Vincenz – [www.wikipedia.pl](http://www.wikipedia.pl)*
- *Huculi, Bojkowie, Łemkowie. Tradycja i współczesność, część II – Stanisław Vincenz – po stronie dialogu. Wybór listów i fotografii*
- *Almanach Karpacki PŁAJ nr 35*

W skansenie znajdują się także stroje i przedmioty codziennego użytku oraz wytwory kultury łemków. Oprócz przedmiotów gospodarczych można także zobaczyć bogatą kolekcję pisemek zdobionych w tradycyjne łemkowskie wzory.



Muzeum zgromadziło też pamiątki wojenne po Operacji Dukielskiej: mundury, helmy, broń. W roku 1975 wystawiono na terenie skansenu pomnik poległych w walkach żołnierzy. W grudniu 1976 roku ówczesne władze nakazały wojsku wysadzić go w powietrze. Obecnie o walkach na Przełęczy Dukielskiej przypomina niewielki pomnik. Drugi pomnik, poświęcony w 2005 roku, upamiętnia łemków – ofiary obozów w Telerhofie i Jaworznie.

Od roku 1992 skansen jest organizatorem dorocznego Świąta Tradycji łemkowskiej na Pograniczu Kultur „Od Rusalia do Jana”, a udział biorą w nim łemkowie z Polski i z zagranicy.

Od 1994 roku w skansenie wydawany jest kwartalnik „Zahoroda” zawierający wiele ciekawych artykułów z historii łemków i bieżących wydarzeń wokół spraw łemkowskich.

*Na podstawie „Region Jasielski” nr 2(68)  
skreślił Stanisław Flakiewicz*

Rok 2009 został ustanowiony przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie **Rokiem Doktora Tytusa Chałubińskiego**. Pomysłodawcą Roku jest Janusz Eksner z Oddz. PTT im dr. T. Chałubińskiego w Radomiu. Komitetowi Organizacyjnemu obchodów przewodniczy Barbara Morawska-Nowak. O współpracę przy tworzeniu koncepcji Roku organizatorzy poprosili Barbarę Petrozolin-Skowrońską (autorkę książki „Król Tatr z ulicy Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego”) oraz Fundację „Pokolenia – Pokoleniom”, założoną przez pra-prawnuka Tytusa Chałubińskiego Andrzeja Skowrona i jego żonę Barbarę.

Obchody odbędą się w trzech miastach, z którymi postać dr. Chałubińskiego jest szczególnie związana: w Radomiu – miejscu urodzenia i ukończenia gimnazjum, Warszawie, gdzie ponad 40 lat był najsłynniejszym lekarzem, zarazem profesorem Akademii Medyko-Chirurgicznej i Szkoły Głównej Warszawskiej oraz w Zakopanem, gdzie dokonania kilkunastu ostatnich lat jego życia zostały trwałe ślady.

Inauguracja Roku odbędzie się **7 lutego 2009 roku** w Radomiu. Jej program obejmuje: mszę św. w kościele farnym, uroczystość inauguracji Roku Chałubińskiego, odsłonięcie i poświęcenie pamiątkowej tablicy na budynku LO im T. Chałubińskiego. Harmonogram obchodów na cały rok 2009 zamieszczony jest w ostatnim numerze „Co słycać?”

*Na podstawie artykułu „Rok 2009 – Rokiem Doktora Tytusa Chałubińskiego” B. Morawskiej-Nowak z nr 11/2008 „Co słycać?” [red]*



## A CO DALEJ ?

### **Zebrania: CKM, ul. Lokatorska 13**

**8 stycznia** „Majster Bieda” – film

**22 stycznia** „Nasze spojrzenia na Olchowiec”  
– gawęda Ewy Rutkowskiej i Małgorzaty Han

**5 lutego** „Panie w górach” – film z serii Polskie Himalaje

**19 lutego** „Wokół Annapurny” – pokaz zdjęć i opowieść B. Strzelczyk i St. Burdy

**5 marca** „Dawne uzdrowiska karpackie” – prelekcja Tadeusza Kielbasińskiego

**19 marca** „Zima w Serednim” – pokaz zdjęć

### **Posiedzenia Zarządu Głównego PTT w roku 2009**

**31 stycznia – 1 lutego** – Krościenko

**16-17 maja** – Szczyrk

**7-8 listopada** – Zakopane

### **Ogólnopolskie Spotkanie Oddziałów**

**12-13 września** – Bieszczady

## **ZMIANY W ODDZIALE KARPACKIM**

W tym roku przybyli do naszego Oddziału nowi członkowie:

Ewa Kolińska

Jan Wieczorek

Witamy w naszym gronie!

Obecnie Oddział liczy 48 osób.

*Sekretarz Oddz. Karpackiego PTT*

*Naszej koleżance Justynie Cytawa  
gratulujemy narodzin syna Iwo  
– młodszego brata 3-letniego już  
Plumka. Ciekawe czy chłopcy, gdy  
dorosną pójdą w góry?*



### **Wyjazdy:**

**21.02 – 1.03.2009** Narty śladowe  
w Bieszczadach z bazą w Serednim  
kontakt Janusz Pilc, tel. 692 490 724

**marzec 2009** – Beskid Sądecki, Pasma  
Radziejowej  
kontakt Janusz Pilc, tel. 692 490 724



Nasza strona internetowa: [www.karpacki.ptt.org.pl](http://www.karpacki.ptt.org.pl)

Redaguje: Irena Wagner + Zespół

17.12.2008

**Wydaje: Oddział Karpacki Polskiego Towarzystwa Tatrzańkiego w Łodzi**

Adres: 93- 575 Łódź, ul. Rembielińskiego 25 m. 4 tel. 0-42 636 39 74